

# Psy, papugi i spirytyzm :)

Chciałbym powrócić dziś do tematu pośmiertnej egzystencji pierwiastka psychicznego, istniejącego w ciałach zwierząt. W poprzedniej notce poświęconej zwierzętom

(<http://spirytysta.blogspot.com/2013/06/za-teczowym-mostem.html>) odnosiłem się głównie do poglądów prezentowanych przez spirytystów, przytaczając dla kontrastu kilka przykładów, które sugerują, że nie jest łatwo powiedzieć w tej kwestii coś pewnego, a zarazem pozwalają domniemywać, że w rzadkich przypadkach może rzeczywiście dochodzić do kontaktu z „duchem” zwierzęcia. Abstrahując jednak od tego, czy uznajemy możliwość zaistnienia takich zdarzeń, faktem jest, że jeżeli jesteśmy już przekonani o nieśmiertelności ludzkiej psychiki i indywidualności, nie ma żadnych podstaw, aby uważać to za wyłączny przywilej człowieka i odmawiać go innym stworzeniom inteligentnym.

O tym, że „duchy” zwierząt czasami ukazują się ludziom, mogą świadczyć trzy przypadki zanotowane przez Prospera Szmurło (1879-1942) – wybitnego polskiego badacza metapsychiki, prezesa Towarzystwa Psycho-Fizycznego w Warszawie i redaktora kwartalnika „Zagadnienia Metapsychiczne”.

## **Pies towarzyszy umierającemu**

Kiedy pielęgniarka doglądała umierającego ujrzała raz nagle pod stołem dość dużego psa z rasy owczarków. Następnego dnia po śmierci chorego zapytała wdowę co się stało z tym psem, gdyż ani przedtem ani potem nigdzie go nie widziała.

– Z jakim psem, w całym domu nie ma ani jednego? – odrzekła wdowa.

Gdy jednak pielęgniarzka uporczywie twierdziła, że na pewno na własne oczy go oglądała i dokładnie opisała jego wygląd, dopiero wtedy zdumiona wdowa przyznała, że istotnie mieli kiedyś właśnie takiego psa, ale zginął już przed dziesięciu laty.

## Creola

Drugi przypadek, na który powołuje się Szmurło, opisał Ernesto Bozzano w czasopiśmie „Luce et Ombra”. Otóż prof. Emil Maguin posiadał psa imieniem Creola, którego na kilkanaście dni wysłał do Paryża na tresurę do leśniczego w Rambouillet. Pewnego ranka profesor usłyszał wyraźne drapanie psa do drzwi wejściowych. Natychmiast wstał, otworzył drzwi, ale nikogo nie zobaczył i nie umiał sobie wytłumaczyć, co mogło być tego powodem. W dwie godziny potem otrzymał depeszę z zawiadomieniem, że jego pies Creola został przypadkiem zastrzelony na polowaniu przez jakiegoś niezręcznego myśliwego.



## Odczucie śmierci... papugi!

Pewna kobieta opisała taki oto niezwykle przypadek: „Przed kilkunastu laty mój dziadek zachorował i leżał w szpitalu na Malcie. U siebie w domu, w Anglii, miał dziadek papugę, która była doń niezwykle przywiązana i nauczyła się wołać go po imieniu. Pewnego wieczora w szpitalu dziadek wyraźnie posłyszał głos swojej papugi, trzykrotnie głośno wymawiający jego imię i jakby wzywający na pomoc. Zaniepokojony tym staruszek napisał do domu, zapytując co dzieje się z ptakiem, ale jego list rozminął się w drodze z naszym, w którym zawiadamialiśmy go o śmierci skrzydlatego przyjaciela dokładnie tego samego dnia i godziny, kiedy dziadek słyszał jego wołanie. Należy dodać, że papuga istotnie w chwili zgonu trzykrotnie głośno powtarzała imię dziadka”[\[1\]](#).

---

[\[1\]](#) P. Szmurło, *Ze świata tajemnic*, Warszawa  
[b.r.w.], s. 53-54.